

<http://www.cowbajkachpiszczy.pl/>

Zlecenie od leśniczego

Autor: Jacek Londyn

Raz o poranku, jeszcze zaspany, w pachnący wiosną majowy czas, nucąc jak cietrzew z piór obdzierany, szedł sobie mały Krzysio przez las. Cięły komary i gryzły meszki, rude wiewiórki grały w orzeszki, lis z kimś dał koty, dzieciół tłukł sosnę, ot, zwykłe chwile – miłe, radosne.

Na drogę nagle padł wielki cień.

A miał być dzisiaj pogodny dzień! – pomyślał Krzysio i się zasmucił, gdy pojął, kto miał chmur cień ten rzucił.

Straszliwy niedźwiedź wlaź chłopcu w ścieżkę. Nie wyglądało, że na przebieżkę!

Pomyślał chłopak: Nie trać rezonu, a może cało wrócisz do domu. I chociaż biedak ze strachu konał, do miśka pewnie rzekł:

– Siema, ziomal!

Co tutaj robisz, ty kupo sierści? Nas dwóch ścieżynka ta nie pomieści. Pech dziś cię dopadł, smętny lebiego, bo mam zlecenie od leśniczego. Już od pewnego czasu mi gadał, że mu się skóra niedźwiedzia nada.

Futro u ciebie, bratku, nieświeże, lecz niech się o to martwią kuśnierze. Dostałem kontrakt na skór dostawę i na tym kończę z tobą zabawę. W grę więc nie wchodzi futra czyszczenie, poćwiartowania też nie mam w cenie. Do tych zabiegów siekierkę fajną ma brat leśnika, straszny rębajło!

Oslupiał zwierzak na taką gadkę i choć na Krzysia miał wcześniej chrapkę, to przestraszony tym powitaniem, skręcił ze ścieżki niespodziewanie.

Krzyknął doń jeszcze, zanim dał chodu: – Lecę do sklepu. Babcia chce miodu...

Zaryczał cienko i przepadł w kniei. Tyle go od tej pory widzieli.

Gdy tylko zniknął za drzewem misio, z ulgą odetchnął nasz dzielny Krzysio. W pamięci stanął mu jego dziadek i mądre słowa, lepsze niż spadek:

„I osiłkowi dasz, wnuczku, radę,
jeśli słabości mu nie okażesz.
Choć ważne łokcie są i bicepsy,
to olej w głowie stokroć ważniejszy”.

Strona: 1/1